Nr. 21. **Drohobycz, dnia 1 listopada 1899.** **Rok I.**

KURJER DROHOBYCKI

dwutygodnik polityczno-społeczno-ekonomiczny.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca

Cena Kurjera w miejscu:
ćwierćrocznie 80 ct. — półrocznie 1 złr. 60 ct. — całorocznie 3 złr.
Z przesyłką pocztową:
ćwierćrocznie 90 ct. — półrocznie 1 złr. 80 ct. — całorocznie 3 złr. 50 ct.
Numer pojedyńczy kosztuje 12 ct.
Redakcya, Administracya i ekspedycya Kurjera w drukarni Jana Brosia w Drohobyczu.

Bojkot w naszej Radzie miejskiej.

Jak wiadomo powszechnie zostali radni p. p. Leonard Wiśniewski, Józef Schreier i Mojżesz Gartenberg rozporządzeniem tut. Starostwa w swoim czasie usunięci z godności radnych, gdyż jako spólnicy dzierżawy propinacyi miejskiej są z gminą w stosunku takim, że ustawa wyklucza ich obieralności. Przeciw temu zarządzeniu władzy, wnieśli dotyczący radni rekurs a tymczasem w ich miejsce powołani zostali zastępcy. Rekurs ten jednak wniesiony został za późno a nawet następnie cofnięty przez samych interesowanych Natomiast wnieśli oni prośbę do Starostwa o ponowne dochodzenie, które istotnie zostało przeprowadzone i miało wykazać takowe, iż ci radni nie są obecnie już spólnikami dzierzawy propinacyi miejskiej a nowo przybyły starosta p. Bobrzyński wydał drugie rozporządzenie a mianowicie, by tych wyeliminowanych radnych napowrót do Rady gminnej powołano. Przeciw temu jednak inni radni wnieśli rekurs a burmistrz powoławszy już w ich miejsce zastępców, trzyma się zdania, że pierwsze zarządzenie stało się już prawomocnem, gdyż rekurenci zapóźno swój rekurs wnieśli a potem sami nawet i ten spóźniony rekurs cofnęli czyli odwołali, przez co sami prawomocność zarządzenia władzy uznali i że teraz gdyby ich nawet chciał powołać, miałby zamiast 36 aż 39 radnych. Dalej, że powołanych prawnie zastępców na radnych nie może teraz kasować gdyż w takim razie mieli by znowu ciż podstawę do rekurowania przeciw temu i zamierza czekać na wynik rekursu, do czego się później lojalnie zastosuje nie narażając się nikomu.

Tymczasem ci p. p. radni, którzy są niezadowoleni z takiego obrotu sprawy, urządzili bojkot i tak długo postanowili dekompletować posiedzenia Rady, dopuki tamci wyeliminowani radni nie będą powołani napowrót na posiedzenia. Wślad tego rozbili już jedno posiedzenie a drugie zwołane już z zastępcami usiłowali rozbić, lecz tylko o tyle im się to powiodło o ile potrzeba do uchwał większego kompletu jak n. p. na porządku dziennym stojąca sprawa zatwierdzenia kontraktu z rządem o gimnazyum dla miasta nader ważna, bo dopokąd kontrakt ten nie będzie uchwalony, uważa się rząd za zwolniony od ponoszenia wszelkich wydatków na reperacyę i konserwacyę gmachu i t. p. a miasto musi ciągle jeszcze łożyć ze swoich funduszów, co spada naturalnie na barki opodatkowanych mieszkańców tutejszego grodu.

Zresztą wszystkie inne sprawy stojące na porządku dziennem tego posiedzenia, zostały przy komplecie 19 pozostałych radnych przedyskutowane i uchwalone. Pomiędzy innymi i podwyższenie płac urzędnikom zostało uchwalone. Dalej zasiłki na reperacyę cerkwi św. Krzyża i św. Jura i t. p.

Nie stojąc po stronie żadnej partyi lecz przypatrując się okiem nieuprzedzonego widza obserwatora, musimy przyznać, że nie mają słuszności ci p. p. radni, którzy przez tamowanie biegu spraw bieżących, usiłują wymusić na drugiej partyi ustępstwa w sprawie zasadniczej a postępowanie takie ma wszelkie pozory zabawki kosztem miasta, co w żadnym razie nie może być mieszkańcom opodatkowanym obojętnem, gdyż kieszenią swoją za tę zabawkę odpowiedzą.

Sprawy są zbyt ważne aby mogły leżeć odłogiem i czekały na wyszumienie się opozycyi dziecinnej a bojkotowanie nie burmistrza i nie drugiej partyi lecz spraw publicznych dotyczących dobra ogólnego, jest co najmniej nietaktownem i nie na miejscu. Wszak jeżeli chodzi wam o rozwiązanie Rady gminnej są nato inne sposoby a mianowicie takie, na zastosowaniu których nikt materyalnie nie ucierpi. Skierujcie więc swoją opozycyę na inną drogę i nie bijcie za burmistrzem lub wam przeciwnych radnych, opodatkowanych spółobywateli waszych po kieszeniach, bo zamiast popularności znajdziecie gorzkie rozczarowanie.

Oj źle się bawicie!

Sprawa gminy miasta Drohobycza przed Trybunałem administracyjnym.

W myśl krajowej ustawy szkolnej z dnia 25 1873 Dz. ust. kraj. Nr. 250 zostały szkoły ludowe w Drohobyczu orzeczeniem Rady Szk. kraj. z dnia 15 9 1874 l. 94/3 na nowym etacie zreorganizowane: na podstawie zaś elastycznego przepisu art. 19. tejże ustawy określającego, że miasta, posiadające własny majątek zakładowy, otrzymują zasiłek z funduszu szkolnego na utrzymanie nauczycieli, jeśli to orzeknie Rada Szkolna krajowa w porozumieniu z Wydziałem krajowym, orzekła Rada Szkolna kraj. w roku dopiero 1882, że wszystkie wydatki te ma powrócić gmina. W międzyczasie tworzono prócz tego bez wiadomości gminy liczne klasy równorzędne i w ten sposób urosła pretensya funduszu szkolnego do gminy po koniec 1889 w poważnej kwocie 64.000 złr, którą kazano gminie pod zagrożeniem egzekucyi zapłacić. Wtedy to obecny burmistrz spowodował w Radzie miejskiej uchwałę, by przeciw żądaniu temu wniesiono rekurs. W drodze więc instancyi udało się skrzętnym zachodom burmistrza, popartym budżetami miejskimi i dotyczącymi aktami, że sprawa przeszła przed Trybunał adm., który zbadawszy dokładnie i sumiennie wszystkie dotyczące czynniki, oddalił fundusz szkolny z pretensyami do gminy. W ten sposób wygrała gmina miasta Drohobycza już drugą pretensyę funduszu szkolnego a obydwie te pretensyę przedstawiają razem pokaźną kwotę bo przeszło 120.000 złr. a. w.

Głos z miasta ze sfer kupieckich.

O nieprawidłowościach na c. k. kolei państwowej.

Według klasyfikacyi II. części taryfy, kora z drzewa taryfuje się według wyjątkowej taryfy II. zaś mielona kora według wyjątkowej taryfy I. a więc według droższej taryfy, gdyż we workach pakowana być musi gdy kora nie mielona wysełaśię w otwartych wozach.

P. R. właściciel garbarni w Bolechowie wysłał do Tarnowa kilka waganów kory drzewnej deklarując w liście przewozowym „kora tłuczona". A gdy w taryfie żadnej wzmianki o korach tłuczonych nie ma. więc powinien być fracht obliczony według wyjątkowej taryfy II. Stacya nadawcza jednakże skorzystała z tej sposobności i utrzymując, że tłuczone znaczy tyle co mielone obliczyła fracht według wyjątkowej taryfy I. t. j. droższej. P. R. był jednak zdania, że co tłuczone to nie mielone i odniósł się do biura reklamacyjnego w Drohobyczu celem zareklamowania różnicy w obliczeniu frachtu. Reklamacya ta została przez Dyrekcyę krakowską odrzuconą, gdyż taż tak samo jak stacya nadawcza utrzymuje, iż mielone i tłuczone jest to samo. Ciekawa rzecz jak tłumaczyć należy słowo „gestampft" przecież każdy przyznać musi że, „gestampft" nie jest „gemahlen" i że tłuczona kora jest w kawałkach a nie mielona na mąkę jak droższa taryfa I. klasyfikuje.

P. St. właściciel młynów w Drohobyczu i Kałuszu, wysłał sam sobie 20 worków mąk z Kałusza do Drohobycza do składu swego. W drodze zginął gdzieś jeden worek tej mąki co mu stacya w Drohobyczu na liście przewozowym potwierdziła. P. St. reklamował szkodę, żądając na podstawie §. § 73 i 74 reg. ruchu zwrotu wartości towaru. Po ośmiu miesiącach cierpliwego czekania, otrzymał z Dyrekcyi napowrót list przewozowy z tem, by przedłożył oryginalną fakturę. Otóż p. St. wystawił sobie sam fakturę bo sam do siebie mąkę wysyłał i był to jego własny towar i ponownie list przewozowy przedłożył wraz z tą fakturą Dyrekcyi. Znowu jednak zwrócono mu wszystko i żądano oryginalnej faktury. Pytamy się więc co Dyrekcya rozumie pod słowem „oryginalny" czy faktura wystawiona przez firmę St. dla firmy St. nie jest *oryginalną*? Wiadomo przecież Dyrekcyi, że nadawcza firma z odbiorczą firmą jest identyczną, bo adresat i nadawca jest jedną i tą samą osobą, więc dla czegóż stawia się takie dziwne wymaganie dostarczenia jakiejś jeszcze *oryginalniejszej faktury*! Wszak §. 80 reg. ruchu wyraźne zawiera postanowienie, że: „Bei gänzlichen oder theilweisen Verlust des Gutes ist der gemeine Handels werth, in ermanglung Dessen der gemeine Werth zu ersetzen". A łatwo mogła się Dyrekcya poinformować ile 50 klgr. mąki kosztuje i zapłacić a nie 15 wyraźnie *piętnaście miesięcy* tak słuszną reklamacyę dusić! Możeby przecież Izba handlawo-przemysłowa we Lwowie wystąpiła raz trohę stanowczej przeciw takiemu postępowaniu kolei z kupcami, [illegible] najwyższy czas, by te nieprawidłowości ustały

R.

Fryderyk Szopen.

W dniu 17 października b. r. przypadła 50-ta rocznica śmierci Fryderyka Szopena, najsławniejszego muzyka w Polsce. Nazwisko jego brzmi nie po polsku i pisze się Chopin; ojciec jego przybył w młodości z Francji, ale ożenił się z Polką, całą duszą przylgnął do nowej ojczyzny, i bił się za jej wolność pod wodzą Kościuszki. Fryderyk Szopen już ani pamiętał nawet o pochodzeniu swej rodziny z Francji. Urodzony z matki Polki. wychowany na ziemi polskiej krwią i duszą czuł się Polakiem.

Opowiadają, że w chwili, kiedy się rodził przygrywało pod oknami dwóch dzielnych mazurów na skrzypcach i basetli, zapraszając państwo do wsi na wesele. Był to jakby znak proroczy, bo Fryderyk Szopen z muzyki i śpiewów ludowych brał nutę i pomysły do utworów muzycznych, który układał. A sławę największą, którą uczyniła go na cały świat głośnym, zdobył dzięki mazurkom, których ułożył kilkanaście. Nikt ani przed nim, ani po nim takich cudnych rzeczy w muzyce nie stworzył. W tych mazurkach maluje się cała dusza polskiego ludu. Niektóre z nich są huczne. Słychać w nich gruby głos basów i pisk wiejskich skrzypek, słychać dalej brzęk podkówek i hołubców, Jednem słowem, brzmią te mazurki zamaszyści, bo raźnym i dziarskim i wesołym jest nasz lud mazurski Ale i przez tę wesołość, jęczy skarga, odzywa się płacz, bo ciężką jest dola tego dziarskiego ludu.

O tej ciężkiej doli opowiadają inne mazurki, przez Szopena napisane. W tych innych nie słychać już podkówek i hołubców i głośnego: hu-ha! tu smutek się odzywa, rzewny, tęskny, i za serce chwytający.

Jak bardzo muzyka ludu przypadała do serca Szopenowi, świadczą o tem ludzie, którzy go znali. Opowiadają oni, że usłyszawszy piosenkę albo skrzypki, rozlegające się w chacie lub karczmie, stawał pod ścianą, i z taką lubością i uwagą słuchał, że go oderwać nie było można, że nie rozumiał co do niego mówiono. I nie odszedł, aż pieśń lub skrzypki umilkły.

W innych utworach wyśpiewał Szopen duszę i boleść całego narodu po upadku powstania listopadowego. Najpiękniejszy z nich to marsz żałobny. Słychać w tym marszu, jak dzwony pogrzebowe jęczą, jak tłumy szlochają, słychać ciężkie westchnienia i skargi.

Niema na świecie takiego kraju w którymby nie uważano Szopena za jednego z największych muzyków świata. A Francuzi postawali mu wspaniały pomnik w stolicy swojej, w Paryżu. Drugi pomnik stanął ku czci Szopena w Żelazowej Woli, o kilka mil od Warszawy, wśród nieprzejrzanych równin pól mazowieckich. To jest tam, gdzie się urodził, i gdzie starsi chłopi pamiętają jeszcze i jego samego i cudną jego muzykę.

KRONIKA.

Mianowanie. Zarządca tutejszego urzędu pocztowego p. Mikołaj Macieliński zamianowany został starszym zarządcą pocztowym.

Zgromadzenia ludowe zwołane przez partyę socyalno-demokratyczną w dniu 29. z. m. o godzinie 10. przedpołudniem pod gołem niebem na Targowicy, a o godzinie 3. popołudniu w sali gimnastycznej miejskiej, niemniej w ostatnią niedzielę o godzinie 3. popołudniu w tej samej sali, zostały przez komisarza rządowego rozwiązane a mianowicie pierwsze za zbyt ostre występowanie przeciw starostom a dwa ostatnie z powodu grożącego niebezpieczeństwa bójki.

Członkowie tutejszego Tow. myśliwskiego pp Soja i Niemców dnia 19. z. m. zostali na polu napadnięci przez gospodarzy plebanii lisznianiańskiej, którzy strzelby im wydarli gwałtem i pomimo wezwania żandarmeryi oddać się wzbraniali. Sprawa oddaną została do sądu karnego.

Profanacya. Jan Bubert z Knihinina, czeladnik piekarski pozostający bez miejsca, będąc podpitym, rzucił się w naszym kościele parafialnym na Chrystusa ukrzyżowanego i zaczął czapką bić po kolanach. Policyant miejski Jan Świątek podówczas właśnie w kościele się znajdujący przyaresztował go i zaprowadził na strażnicę policyjną skąd odstawiony został do sądu.

Kupiec tutejszy Herman Brauner został uwięziony pod zarzutem zbrodni oszustwa na szkodę swoich wierzycieli.

Mieszkańc[illegible]kiej użalają się, że studnia przy starym browarze obecnie realności p. Michalika, ma przegniłe cembryny i że wodę czuć zgnilizną a to jak utrzymują dla tego, że stare cembryny pozostawiono podczas reparacyi tej studni, zamiast je wyjąć.

W święta żydowskie nie ma często fiakrów na głównym dworcu kolejowym a przejeżdżający zmuszeni są iść pieszo. lub czekać na pociąg do stacyi Drohobycz-Truskawiec, by się dostać do miasta. Należałoby w tym względzie wydać stosowne zarządzenie, aby publiczność nie była zmuszoną sarkać na nieporządek.

Brak połączenia ulicy Mickiewicza z Zieloną i Lisznianiańską bardzo uczuwać się daje, należałoby utworzyć nową ulicę, któraby ułatwiała komunikacyę. Nie zawadziłoby również uregulować ulicę Plebańską, która stanowi jakąś nieforemną krzywiznę i jest zbyt wązką.

Mniejsze miasta jak Zbaraż i Podwołoczyska mają już od dwóch lat oświetlenie acetylenowe a Drohobycz jest tak licho oświetlony jak ostatnia jaka dziura, że aż wstyd. Są ulicy wcale nawet nieoświetlone i to prawie w śródmieściu. Po dalszych zaś ulicach niebezpiecznie wieczorem iść nawet, takie egipskie panują ciemności.

Sala teatralna miejska tak zwana gimnastyczna wymaga większej dbałości. Okna bez szyb, na ścianach kurz, miejsca ustępowe obrzydliwe, zaś przystęp do sali wrazie niepogody wprost niemożliwy z powodu błota po kostki. Wszystkiemu temu można ale zaradzić tanim kosztem, tylko trzeba chcieć!

Zwracamy uwagę naszych czytelników, że znaczki listowy powinny być nalepiane na stronie adresowej listu a nie odwrotnie, gdyż przy wybijaniu stempla często przy nawale pracy, zapomni woźny pocztowy list odwrócić i szukać za znaczkiem, lecz uważając go za nieopłacony nalepia swoją markę, za co następnie musi się opłacać podwójne porto.

Nasza Rada gminna uchwaliła podwyższenie płacy urzędnikom o 25% a zapomiano całkiem o podurzędnikach i sługach. Słuszną rzeczą jest skoro się podwyższa płacę, wszystkim równocześnie podwyższyć. Burmistrz, zastępca, asesor i wszyscy urzędnicy konceptowi, kasowi i kancelaryjni już otrzymali wyższą płacę, ale policya, straż pożarna, woźni i inna służba nie, a to dla czego? Są pomiędzy tymi funkcyonaryuszami i tacy co po 20 i więcej lat służą gminie, dla czegoż więc zostali pominięci? Wszak niektórzy z nich z tej płacy jaką obecnie pobierają nawet wyżyć nie mogą! Należy zatem naprawić tę im wyrządzoną krzywdę jak najrychlej.

Michał Petrykiewicz 18 letni parobek pozostający w służbie u Józefa Grecha w Drohobyczu, przejechany został dnia 25. z. m. przez konie, które spłoszyły się, wóz naładowany piaskiem przeszedł mu przez brzuch. Ciężko uszkodzonego oddano do tut. szpitala powszechnego, gdzie następnego dnia życie zakończył.

Tutejsze stow. rękodzielników i przemysłowców „Gwiazda" urządziło ku uczczeniu rocznicy założenia stow. dnia 5. b. m. w sali miejskiej gimnastycznej uroczysty wieczór, przyczem odegrali amatorzy sztukę ludową »Kara Boża« w 4 aktach ze śpiewami i tańcami przez dr. Sydona Friedberga z muzyką Jana Gostuńskiego, odznaczoną na konkursie Echa muzyczno-teatralnego i artystycznego w r. 1887.

Przeciw wyborom z I koła wyborczego do tut. Rady gminnej wnieśli w swoim czasie niektórzy wyborcy protest a p. Maurycy Lindenbaum i tow. idąc w drodze instancyi odnieśli się nareszcie z zażaleniem aż do Trybunału administracyjnego we Wiedniu, który po rozprawie onegdaj odbytej orzekł, że wybory te były nielegalnie przeprowadzone.

Pożary. Dnia 17. z. m. wybuchł o g. 3. z rana w naszem mieście pożar w domu Łegiedzy i Sałaka przy ulicy Zielonej tuż przy samem gimnazyum. Straż pożarna przybyła na miejsce i zastała palący się dach, który rozebrała i ogień ugasiła. Dom zaczął się palić od rogu i znaleziono tam flaszkę z nafty, jest więc uzasadnione podejrzenie, iż ogień był podłożony. Dom nie był asekurowany, natomiast sklepik tam się znajdujący był asekurowany na 400 złr.

Dnia 16 z. m. w skutek nieostrożności powstał pożar w domu Wasyla Mycawki na plebanii lisznianiańskiej po godzinie 10 wieczorem. Straż pożarna przybyła na miejsce i ogień ugasiła. Spalił się tylko dach a na strychu budzanki, cebula, czosnek i fasola, ogółem szkoda wynosi około 300 złr. Bunynek nie był asekurowany.

W Jasienicy solnej dnia 29 z. m. spaliło się pięć gospodarstw z 12 zabudowaniami i całą krescencyą. Szkoda wynosi przeszło 8000 złr. a tylko dwóch gospodarzy asekurowało swoje budynki w Tow. Dniester. Ogień powstał przez nieostrożność. Straż pożarna miejska z jedną sikawką i beczkowozem przybyła na miejsce a około godziny 2-iej po północy udało się jej ogień zlokalizować. Straż powróciła do miasta drugiego dnia około 6-ej zrana. Naszej straży pożarnej i energicznemu działaniu postenführera tut. posterunku p. Zatyrce, mogą włościanie Jasienicy zawdzięczyć, że pożar się nie rozszerzył i nie pochłonął więcej gospodarstw. Już to tę biedną gminę nieszczęście zbyt często nawiedza, przeszłego bowiem roku dużo przez pożar ucierpiała.

W Medenicach tego samego dnia wieczorem wybuchł pożar i pochłonął 3 gospodarstwa wraz ze wszystkiemi zabudowaniami. Szkoda wynosi około 3500 złr.

W Uniatyczach dnia 31 z. m. około godziny 11 przedpołudniem z powodu nieostrożności, powstał pożar i zniszczył 2 gospodarstwa t. j. dwa domy ze stodołami, obrogami i stogami. Ogień powstał w stodole. Szkoda wynosi około 3500 złr.

W Poczajowiach zaś wybuchł pożar o godzinie 3-ciej popołudniu dnia 3 b. m. i spaliły się dwa domostwa nieasekurowane. Powodem pożaru było to, że dziecko bawiąc się zapałkami w szopie, zapaliło okłot słomy. Straż ogniowa miejska przybyła na miejsce z jedną sikawką i beczkowozem i pożar zlokalizowała.

Jak widzimy kronika pożarów w naszym powiecie jest dość obfita a mimo to ludzie nie asekurują swego dobytku. Jedynem więc ratunkiem byłaby przymusowa asekuracya na którą niestety tak długo czekamy nadaremnie.

W Dobrohostowie obwiesiła się dnia 1.. z. m. 50 letnia Ewa Faryma a powodem miały być prześladowania męża.

W Ułycznem dnia 13. z. m. 18 letnia dziewczyna Marya Kozakiewicz, chorująca na padaczkę wybrała się z domu w nocy po wodę do potoku, tam jednak zasłabła, wpadła do wody i utopiła się.

Grzegorz Czoba, który w naszym mieście przed siedmioma laty popełnił kradzież i poszukiwany był listem gończym z dnia 10. lutego 1892. został teraz w Nowym Sączu ujęty i do tutejszego sądu odstawiony.

Feiga Melzer z Borysławia, będąc, w służbie u Ignacego Ruda w Samborze okradła tegoż i umknęła. Wyśledzona przez tut. policyę, przyaresztowaną i do tut. sądu oddaną została.

Profanacya grobu. Pomnik kamienny na grobie ś. p. Władysława Kretowicza, który tak młodo a tak tragicznie z tego świata przed półtora rokiem zeszedł, został przed niedawnym czasem na tut. cmętarzu złośliwie uszkodzony a obecnie znowu jakaś złośliwa ręka wyłupała fotografię emailowaną na porcelanie i mocno w prawioną w kamień. Należałoby czuwać baczniej na cmętarzu i takich złośliwych psotników wyłapywać.

Dzisiejszy numer Kurjera drohobyckiego opóźnił się z powodu przeprowadzenia się drukarni do innego lokalu.

Stempel dziennikarski i kalendarzowy ma być nareszcie zniesiony. Nowe ministerstwo przedłożyło już odnośny wniosek Radzie państwa, więc też jeżeli to przedłożenie rządowe przyjdzie na porządek dzienny, możemy być prawie pewni, że parlament uchwali zniesienie tego kagańca nieodpowiadającego dzisiejszemu duchowi czasu. Należałoby również znieść zakaz kolportaży jako zabytkowi „czasów absolutnych — miejmy nadzieję, że i to nastąpi rychło!

W wykazie składek tut. Bursy polskiej im. Mickiewicza w ostatnim numerze pisma naszego umieszczonym a mianowicie pod pozycyą 1) jedna cyfra nie wyszła dobrze z druku, gdyż powinno tam być, że Wp. starosta Bobrzyński wręczył na ręce dyrektora gimn. kwotę 55 złr. 36½ ct. a gdy pierwsza 5 nie wyszła z druku dość czytelnie, możnaby wnioskować, iż tylko złożona została kwota 5 złr. 36½ ct. prostujemy więc obecnie ten błąd drukarski.

Przed sądem przysięgłych w Kołomyi odbędzie się dnia 6. b. m. rozprawa główna przeciw Michałowi Zupnikowi, synowi Arona Herscha, wydawcy i redaktora żarganowej gazety Drohobiczer Zeitung i właściciela drukarni w Drohobyczu o sprzeniewierzenie 31.000 złr. z urzędu depozytowego. Przewodniczyć tej rozprawie będzie radca Bilewicz, oskarżać prokurator Kowalski a bronić oskarżonego dr. Haczewski.

Trucie myszy owsem, zatrutym strychniną. Przeprowadzone doświadczenia wykazały, że skutek trucia był tem pewniejszy, im smaczniejszym był owies, rzucony jako trutka. Dlatego zaczęto fabrykować owies odłuskany, słodzony sachariną (sztucznym cukrem) a zaprawiony strychniną. Taką truciznę sprzedaje firma Wasmuth et Comp w Hamburgu.

Ponieważ owies ten oddziaływa w wysokim stopniu trująco nie tylko na myszy, ale także na wszystkie prawie zwierzęta, trzeba się z nim obchodzić bardzo ostrożnie. Zapas należy zawsze trzymać pod kluczem. Worki wypróżnione trzeba spalić. I przy rozdzielaniu w polu trzeba być bardzo ostrożnym Wkłada się ziarna zatrute w mysze dziury zapomocą osobnego przyrządu i to tak, ażeby ptactwo polne, drób, albo nawet dzieci nie mogły ich dosięgnąć.

Najlepiej przedtem mysze dziury w polu przydeptywać i zakładać dnia następego truciznę tylko do dziur, które znaleziono otwartemi.
Przyrządy do zakładania trucizny kosztują po 3 marki (zł. 1.80) sztuka. Owies ze strychnina, słodzony sachariną, sprowadzony z Hamburga, kosztuje; 5 klgr. 7·50 mrk. (złr. 4·50), 100 klgr. 120 mrk (72 złr).

Kosztów na hektar liczyć można 40—50 ct. Tępienie myszy przez trucie jest naturalnie tem skuteczniejsze, im więcej gmin sąsiednich jednocześnie trucie wykona.

W powiecie Geestemünde i Lehr (w. Niemczech) wskutek rozporządzenia rządu, nakładem 3000—4000 marek, wytruto doszczętnie wszystkie myszy. Strata od jakiej się przez wytępienie myszy uchroniono, miała wynosić, jak przypuszczano, 1.350.000 marek. Wiadomość powyższą podaje „Przewodnik Kółek rolniczych".

Osiedlenie. Kolonizacyę poddanych austryackich w Bośni Hercogowinie normuje reskrypt min. spraw. wewn. z dnia 24-go kwietnia 1899 l. 23217 udzielony okólnikiem. Prezydyum Namiestnictwa we Lwowie z dnia 2 maja 1899 l. 4871 wszystkim starostwom gal. do wiadomości i zastosowania.

Według powyższego reskryptu min. przeznaczoną jest do kolonizacyi ziemia leśna (Waldland) w Banialuce dla 400 kolonistów, w powiecie Prujawar obwodu Banialuka około 3000 hektarów dla kolonizacyi 200 familii.

Zasadniczo (grundsätzlich) będą do kolonizacyi tylko zdatni (tüchtige) i pilni rolnicy (gospodarze rolni) dopuszczeni, w przypuszczeniu, że także pod względem politycznym i moralnym na nich spuścić się można.

Kolonista (osiedlający się) ma się wykazać majątkiem w gotówce 600 złr. prócz kosztów przesiedlenia.

Otrzymuje od rządu krajowego w Serajewie 10 do 12 hektarów ziemi, majętniejsi więcej.

Oddany grunt nie otrzymuje na razie na własność, tylko w dzierżawę na lat 10, z tem, że czynsz dzierżawny ma opłacać dopiero od 4-go roku po 50 ct. od hektara rocznie z dołu z zamknięciem roku kalend.

Po upływie tego czasu, jeżeli grunta uporządkuje i jako takie odpowiednio zagospodaruje stają się takowe jego własnością, jeżeli pod względem politycznym i moralnym bez zarzutu się sprawuje, w przeciwnym razie następuje tylko przedłużenie dzierżawy na lat 10.

Dzierżawa przechodzi na spadkobierców kolonisty.

Na budynki mieszkalne i gospodarcze otrzymuje familia darmo drzewo z lasów państwowych (am Stocke); wyrąbać i zwieść ma kolonista.

Podania o kolonizacyę mają być wniesione przez właściwe starostwo i kolonista winien oczekiwać zawiadomienia od bośniacko-hercogowińskiego rządu, że mu kolonizacya dozwoloną została, inaczej będzie od granicy napowrot zwrócony.

W wielkim procesie galicyjskiej Kasy oszczędności we Lwowie, zostali wszyscy oskarżeni werdyktem sędziów przysięgłych uwolnieni.

Uwięzienie adwokata. Adwokat dr. Borecki z Pelatyna i pisarz jego Zins, o których uwięzieniu doniosły już telegramy, są oskarżeni o cały szereg oszustw. Kupowali oni mianowicie grunta chłopskie takie, które wcale do kupienia nie były. Zdarza się pomiędzy włościaństwem naszem często, że grunta przechodzą z rąk do rąk i w posiadanie istotne nowego właściciela, bez w pisywania nowego nabywcy w tabulę, a to celem uniknienia znacznych kosztów przenośnych. W hipotekach jest takich gospodarstw móstwo. Figurują w nich zawsze jeszcze dawni właściciele, podczas gdy faktycznymi posiadaczami ich są ludzie zupełnie inni. Otóż dr. Borecki, za pośrednictwem pisarza swego Zinsa, wyszukiwał w tabuli takie parcele i od dawnych właścicieli po raz drugi za byle co je kupował i czemprędzej się intabulował, jako ich prawny właściciel. Spółka Borecki-Zins operowała szczególnie na grunta

w Worochcie, wiedząc, że cena ich pójdzie znacznie w górę jako w miejscu klimatycznem, piękną rokującem przyszłość.

Grunta owe intabulował adwokat Borecki częścią na swoje, to na Zinsa, to wreszcie na nazwisko swej krewnej Antoniny Kotyl.

Adwokat dr. Borecki prowadził dawniej kancelaryę w Sądowej Wiszni i został przez izbę adwokacką zasuspendowany. Nie robiąc sobie z tego wiele, przeniósł Borecki przed trzema laty kancelaryę swoją do D latyna i tu siecie zaczął zarzucać, mając u boku chytrego pisarza Zinsa do pomocy. W roku zeszłym stawał Borecki przed kratkami w sądzie, oskarżony o oszustwo, ale został uwolniony.

Kurs kolejowy W najbliższym czasie zostanie utworzony we Lwowie dla aspirantów kolejowych wszystkich trzech dyrekcyj galicyjskich kurs 6 tygodniowy celem przygotowania ich do egzaminu komercyalnego. Kurs taki obecnie istnieje jedynie w dyrekcyi w Lincu.

Osuwanie się góry. Z Żabiego donoszą: O pół mili za Żabiem usuwa się od kilku dni góra. Kameralna leśniczówka i chaty włościańskie na górze poczęły się chylić i chwiać w posadach. Opróżniono je. Największe niebezpieczeństwo grozi przez zatamowanie Czeremosza, góra bowiem wprost zmienia siedzibę, zsuwając się w łożysko rzeki. Istnieje obawa utworzenia jeziora, zalania nadbrzeżnych chat i gruntów. Usuwanie się postępuje dalej. Włościan, którzy z powodu katastrofy musieli opuścić swoje mieszkania, pozożone u stoku usuwającej się góry, porozmieszczano chwilowo w Żabiem.

Rabini przeciw syonizmowi W Wilnie odbył się liczny zjazd rabinów, między nimi zaś także tak zwanych wielkich „gaonów“ (geniuszów) Zgromadzenie doszło do następującego wniosku, rozesłanego do wszystkich kierowników ruchu syońskiego: Nie zgadzamy się z podstawami państwa żydowskiego, nieuznanego przez prawo; nie pochwalamy rozszerzenia kultury żydowskiej, oraz ruchu emigracyjnego w Palestynie i Syryi, dopóki sprawy powyższe nie będą się odbywały pod opieką rabinów, których obowiązkiem jest bronić religii“. Wydawane w Niemczech czasopisma żydowskie wypowiadają zdanie, że rezolucya zjazdu rabinów w Wilnie może dużo syonizmowi zaszkodzić.

Werbunek do armii transvaalskiej zakazany. Ministerstwo spraw zagranicznych w Austryi zakazało werbunku w Austryo-węgrzech do armii transvaalskiej.

Morderstwo z przed 10 l.t. Przed dziesięciu laty zastrzelił się w Tarnopolu stary kawaler, człowiek 50-letni, Hillel Sperling, główny dostawca koni dla armii, lubiany w całym mieście i uchodzący za bardzo zamożnego. Już wówczas chodziły słuchy, że Sperlinga sprzątnęła jakaś tajemnicza ręka, że zginął śmiercią nie samobójczą, lecz morderczą, a nawet wskazywano na pewne indywiduum, które wkrótce wypłynęło, jako handlarz koni i właściciel majątku ziemskiego — na Węgrzech. Sprawa jednak ucichła — skończyło się na pogłoskach. Obecnie donoszą, że władze są na tropie mordercy, dzięki anonimowemu doniesieniu.

W sprawie bezpłatnej nauki języka polskiego ostatecznie i najwyższy sąd administracyjny w Berlinie wypowiedział swe zdanie. W Poznaniu panny i panie polskie udzielały dzieciom bezpłatnie nauki języka polskiego. Policya nałożyła z tego powodu na każdą z tych Polek po 100 mk. kary. Wtedy to odbyły się wiece, zbierano podpisy, a wreszcie wysłano deputacyą do ministra oświaty p. Bosse'go, aby wolno było owym Polkom uczyć biedne dzieci polskie języka polskiego. Kiedy deputacya nic nie wskórała, wysłano skargę do najwyższego sądu administracyjnego. Tymczasem i ten najwyższy sąd potwierdził zakaz policyjny. A więc sprawa dziś jest już jasna: **każdy dom polski musi się stać szkółką języka polskiego.**

Nieszczęśliwa miłość spowodowała bardzo smutne następstwo w Berlinie. Mechanik Dröse, człowiek żonaty i ojciec małego synka, zakochał się pocas tańców w prasowaczce Rückflies. Skutkiem tego zaniedbywał rodzinę a więcej opiekował się kochanką, tak, iobojgu żona jego gorzkie czyniła wyrzuty. Pomimo to zakochani nie chcieli ze sobą zerwać i postanowili wspólnie umrzeć, gdy razem żyć nie mogli. Dröse zastrzelił według wzajemnej umowy kochankę w jej mieszkaniu, a potem strzelił dwukrotnie do siebie.

Z raju pruskiego, Dzienniki wielkopolskie donoszą: Towarzystwo polsko- chrześciańskich przemysłowców w Królewskiej Hucie zamierzało odegrać „ Przeora Paulinów, czyli obronę Częstochowy“. Staraniem tego Towarzystwa, odegrano sztukę tę już trzy razy. Tym razem wręczono znowu policyi oryginał i tłómaczenie sztuki. Policya jednak trzy dni przed przedstawieniem zwróciła sztukę z nadmienieniem, że graną być nie może, gdyż służy celom „ wielkopolskiej agitacyi!“

Jak gazety zachodnio-pruskie donoszą, landrat powiatu puckiego protestant, po cichu wypytuje się Niemców katolików parafii puckiej, czyby nie życzyli sobie, aby w niedzielę i święta odbywały się w kościele katolickim w Pucku od czasu do czasu po nabożeństwie kazania niemieckie w miejsce polskich. Takie zaopiekowanie się katolikami w sprawie, której uregulowanie należy wyłącznie do władzy biskupiej, jest bardzo dziwne, zważywszy, że i tak już odbywają się kazania niemieckie co drugą niedzielę o g. 8 z rana. Zdaniem p. landrata nie można od pozamiejscowych Niemców katolików żądać, aby już o g. 8 przybywali do kościoła, tymczasem nawet gazeta niemiecka, stwierdza, iż z pozamiejscowych parafian 98 do 99 procent należy do narodowości polskiej a tylko co najwyżej 2 procent do niemieckiej.

Przymus sumienia. Pewien obywatel Polak, który po dłuższym pobycie w głębi Niemiec wrócił do kraju i osiadł w Poznaniu, oddał syna swego do tamtejszej szkoły.

Jakież było jego zdumienie, gdy rektor tej szkoły, p. Schwochow, zapisał chłopca w książce i na karcie meldunkowej jako Niemca katolika, literami dk. (deutsch-katholisch). Na nic potesty ojca, że syn jego jest Polakiem, rektor zastawił się rozporządzeniem rejencyjnem, przepisującem, że dzieci przychodzące do szkół w Księstwie ze stron niemieckich lub ze szkół, w których nie udzielają nauki religii w języku polskim, mają być uważane za Niemców i przydzielone do niemieckiego oddziału nauki religii. Przez to tracą te dzieci także prawo do korzystania z nauki polskiego czytania i pisania na średnim stopniu szkół elementarnych.

Jest to niesłychany przymus sumienia, na który oburzać się musi każdy Polak, skoro mu się odbiera prawo decydowania o narodowości dziecka.

Postępowanie takie z dziećmi Polaków drażni w najwyższy sposób uczucia ludności polskiej. Jest to to samowola, więc rodzice, których dzieci wbrew ich woli, zapisano jako Niemców, będą dochodzili swych praw na drodze administracyjnej i sądowej.

Aresztowanie księdza. *Birżewyja Wiedomosti* otrzymują z Nieświeża na Litwie następującą wiadomość: „Smutną wiadomością z ostatnich dni jest tutaj aresztowanie księdza D. Młody duchowny oddawał się w ostatnich czasach spełnianiu swych obowiązków z fanatyczną gorliwością, surowo przestrzegając rozdziału swej owczarni od prawosławnej. Nie pozwalał on służącym przyjmować obowiązków u Rosyan, zabraniał nabywania obrazów świętych, malowanych przez prawosławnych, a jeżeli zobaczył u którego ze swych współwyznawców taki obraz, zrywał go ze ściany. Aresztowany ksiądz wywieziony został i osadzony w klasztorze w gubernii witebskiej“.

Otrucie ojca przez syna. W Sandomierskiem otruł 15-letni chłopiec, Tadeusz Warchałowski, własnego ojca arszenikiem z namowy matki, Maryi Warchałowskiej. Zbrodniarka była drugą żoną właściciela dóbr Winnica i Wojcieszyce Tadeusza W. i miała z nim siedmioro dzieci. Ponieważ z pierwszego małżeństwa, było ich nadto dziewięcioro, razem 16 — młodej pani, młodszej o 25 lat od męża, źle było z obowiązkami domowemi i zawiązała romans pokątny. Aby romansować zupełnie wygodnie, postanowiła sprzątnąć męża za pomocą trucizny. Ohydnej misyi podjął się ze skutkiem syn piętnastoletni. Warchałowską skazano na 10 lat ciężkich robót i dożywotni Sybir, małego zbrodniarza na 3 lata więzienia.

Okrutny ojciec. W więzieniu w Peszcie, osadzono niejakiego Jana Nagy, wieśniaka z Albertfalva, aresztowanego za znęcanie się na 9-letnim synem. Gdy chłopak przed paru dniami nie dość akuratnie spełnił polecenie ojcowskie, Nagy obwiesił go w szopie. Na szczęście nadbiegli z sąsiedztwa ludzie i zdołali jeszcze nieszczęśliwe dziecko odratować.

Z dziejów niemieckiego chłopa. Dla odstręczenia włościanina naszego od sprawy narodowej, przypominają mu Niemcy z upodobaniem smutną jego dolę w niepodległej Polsce i znęcanie się nad nim szlachty. Zapewne nie była dola ludu wiejskiego najlepszą, nie była atoli do tego stopnia przykrą co w Niemczech, gdyż w Polsce łagodziła ją bogobojność szlachty, o której w północnych Niemczech nie ma mowy. O doli chłopa niemieckiego dowiadujemy się ciekawych szczegółów w broszurce dr. Georga Gruppa: *Niedergang des norddeutschen Bauernthums seit der Reformation.* W Prusach książęcych zależał chłop całkiem od szlachty. Od landratów nic mógł się spodziewać pomocy, o których powiada zresztą stare przysłowie, że władza panującego kończy się przy landracie. Stąd wydaje się nam chłop w Prusach, powiada przytoczony autor, zlepkiem człowieka i bydlęcia jucznego. O czasach tych wyraża się całkiem słusznie, że nie czasy, w których żył Götz von Berlichingen, były najgorszymi, lecz czas, w którym Goethe pisał swe dzieło: „Götz von Berlichingen“.

O pożywieniu i ubraniu chłopa marchijskiego wyraża się ten sam autor w następujący sposób: Mięso zdechłych lub zgorzałych i zgliszczami przysutych krów zjadają chłopi ci na miejscu jako przysmak, odgrzebując je z pod rumowiska, czego zaś zjeść nie zdołają, kładą na wóz i do domu odwożą. Po większej części chodzą chłopi przez cały rok boso, w lecie mają na sobie grubą i zgrzebną koszulę i spodnie — nic więcej. Kobiety zaś, tak młode jak i stare, chodzą rozmamrane, nawet w październiku jeszcze bez koszuli, przywdziewają tylko lichą spodnicę i kabat otwarty.

Na Pomorzu, pisze r. 1784 Reichenbach, uważa się owszechnie chłopa za wyrzutka natury i męty społeczne. Obchodzą się z nim, jak z niewolnikiem, wytykając co chwila, że go się nie ma za człowieka. lecz za rzecz, jak rydel i kopaczkę. Bez szemrania znosili chłopi tę ciężką dolę i rzadko sią skarżyli. Doprowadzeni do rozpaczy, burzyli chaty i porzucali zagrody. Dopiero krótko przed rewolucyą francuską zaczęli się głośniej skarżyć i wtenczas też zdażyły się przypadki, że panów duszono w łóżkach poduszkami.

Przypominamy naszym czytelnikom, że stare centy tylko do ostatniego grudnia b r. będą przyjmowane w kasach rządowych. Należy więc aby uniknąć strat, wcześniej je wymieniać lub wydać. Szczególniej należy wszystkie puszki po Kościołach i Cerkwiach, niemniej puszki różnych Towarzystw przed tym terminem wypróżnić, gdyż po tym terminie centy będą miały wartość tylko metalu.

Ohydne morderstwo popełniono koło granicy. Donosi o tem korespondent z Trzebini, co następuje: W nocy z 7 na 8 b. m. zamordowano i zbeszczeszczono trupa Manesa Schneidera, wekslarza, który mieniał w granicznych miastach Galicyi pieniądze. 80-letni ten starzec odjechał wieczornym pociągiem z Trzebini do Granicy, gdzie go dziś znaleziono z gwoździem w bitym w czaszkę i odciętym nosem. Naturalnie, że obrabowano go z gotówki. której zapas przenosił 6.000 zł.

Gorsety. Czytamy w *Univers*, iż rodaczka nasza panna Tylicka, zdając egzamin na doktorat przed paryskim fakultetem medycznym, poświęciła swoją tezę temu, co nazywa narzędziem „tortury“, czyli doniosłej sprawie gorsetu. Panna Tylicka dowodziła. że gorset jest w najwyższym stopniu antihygienicznym: uciska i wtłacza sześć ostatnich żeber, sprawia wyburzenia w oddychaniu, krążeniu krwi i trawieniu, dyformuje wątrobę i kolumnę pacierzową, rozwija anemię, wreszcie sprzyja histeryi. Panna Tylicka pragnie zastąpić ten zabójczy artykuł toaletowy gorsecikiem płóciennym, zastosowanym do figury, sięgającym tylko do pasa, zapinanym z przodu na guziki i zaopatrzonym tylko w dwa fiszbiny po bokach. Słowem, prąd antigorsetowy się wzmaga. Oby jak najprędzej przyniósł skutki pożądane.

W ostatniej chwili już po złożeniu numeru doszła nas wiadomość z Kołomyji, że sąd przysięgłych uznał jednogłośnie byłego oficyała podatkowego MICHAŁA ŻUPNIKA winnym zbrodni sprzeniewierzenia pieniędzy depozytowych i zasądził go na sześć lat ciężkiego więzienia z postem.

Za rubrykę „nadesłane“ redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Nadesłaue.

Panom Jakòbowi Kreppiowi jak również Wilhelmowi Hopfingerowi radze by w przyszłości szanowali uchwały sądowe i nie przekraczali takowych jakto urządzili na lokatorze mieszkającym w domu p. Salamona Kreppla w dniu 7-go bm. podczas którego nieobecności napadli o godzinie 8³/₄ żonę tegoż i przez ten swój akt samowoli spowodowali zbiegowisko.

Niewystarczającem było dla tych panów pokazywanie doręczonej uchwały sądowej, która opiewała na rumacyę dnia 7-go b. m. o godzinie 11-tej przedpołudniem i chociaż lokatorzy zajmowane pomieszkanie opróżnili przed 9-tą i tylko łóżko służącej i wózek dziecinny jeszcze się znajdywały w pomieszkaniu już prawie opróżnionem, pomimo to p. **Jakób Kreppel** krzyczał na całe gardło; »brać wyrzucać!„, dobrał sobie też dzielnego towarzysza w osobie p. Wilhelma Hopfingera, który także niechciał rozumieć uchwały sądowej i krzycząc: „niech pani cicho będzie, bo zaraz idę po żandarmeryą i żandarmeryą panią wyrzucę“ i z kilkoma kombantantami chciał pozostałe łóżko i wózek wynosić; na szczęście nadszedł sam lokator, któremu udało się przekonać woźnego, że jeszcze niema godziny 11-ej a ten od swej czynności odstąpił.

Postępowanie pp. **Jakóba Kreppla** i **Wilhelma Hopfingera** jest godne napiętnowania. zaś woźnemu sądowemu musi się przyznać, że postąpił sobie jak powinien, dla którego okazała się uchwała sądowa wyższą, nad rozkazy dwóch rozgorączkowanych bohaterów.

P. Krepplowa zaś zagrabiła samowolnie rzeczy, znajdujące się na strychu, własność lokatora stanowiących, których pomimo upominania się, zwrócić niechce.

Tylko w jednym Drohobyczu coś podobnego praktykowanem być może. Tak miłych w obejściu się ludzi, trzeba ze świecą szukać!.

B.

Teren kopalniany Laenderbanku w Borysławiu przedstawia obecnie znacznie większą wartość z powodu obfitego pokładu wosku ziemnego i znajdującej się pod tym pokładem ropy, którą w krótce wydobywać zaczną za pomocą wierceń.

Ten tak korzystny rezultat zawdzięczyć należy jedynie i wyłącznie umiejętnemu kierownictwu nadinżyniera p. Mucka i nadzwyczajnym zdolnościom technicznym administracyjnym p radcy Szumskiego.

Borysław dnia 14. października 1899.

B Lustmann.

Zmiana lokalu!

Z DNIEM I. LISTOPADA B. R.

Drukarnia JANA BROSIA

przeniesioną została

do gmachu Towarzystwa Zaliczkowego

naprzeciw piekarni Wp. Niewiadomskiego

W DROHOBYCZU.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Józef Albin Kunde.

Z drukarni Jana Brosia w Drohobyczu.